№ 52.
Rok trzeci.

N. PIEKARY (poczta Scharley)
dnia 28. Grudnia 1870.

ZWIASTUN GÓRNOSZLĄZKI.

Zwiastun Górnoszlązki wychodzi raz w tygodniu w Czwartek, kosztuje na pocztach Państwa Pruskiego 9 sgr 9 fen. kwartalnie, w miejscu 8 sgr. z Dodatkiem 14 sgr. na pocztach, w miejscu 12 sgr. sam Dodatek 5 sgr. 6 pf. w miejscu 4 sgr. Na pocztach w państwie Austryackiem kosztuje 45 cent. monetą srebrną, zaś wprost na ręce Redakcyi 60 cent. wal. austr. kwartalnie z portoryą, z Dodatkiem 90 cent. sam Dodatek 46 cent. dwa pod jednym adresem 33 cent. więcéj niż dwa 30 cent.

Przyjmuje się Inseraty (ogłoszenia) zaprzedpłatę 1 sgr. od każdego wiersza petit obejmującego. Za powtórzenie płaci się połowę, to jest: 6 fen. od wiersza.

Pożegnanie się ze Starym rokiem.

Przed rokiem, witaliśmy z radością rok obecny jako Rok Nowy. Sąsiad sąsiadowi, dzieci rodzicom, rodzina i przyjaciele swoim ukochanym składali w darze życzenia najszczersze. Dzisiaj widzim już ten rok spełniony, wpadający do morza wieczności. — Ach zaiste, witając ten rok nowym, nie przewidywaliśmy go tak smutnym, tak krwawym, w którym tylko śmierć najobfitsze żniwo odniosła. Żegnając się z tym starem rokiem, cóż mówić o tych ofiarach—o tych biednych, nieszczęśliwych, którzy musieli być świadkami onych okropnych wypadków wojennych, którzy jedni życie, drudzy zdrowie, inni całe swoje mienie jak w otchłani bezdennéj postradali? Cóż mówić o tych biednych matkach, którym ten rok, dla obrony ojczyzny, ich syny od piersi oderwał i na pastwę nieubłaganéj a męczeńskiéj śmierci porzucił? Cóż mówić o żonach, którym karność wojskowa zaledwie zdołała wyrwać z objęcia ich drogich mężów, a z którymi po części na wieki się pożegnały? Cóż mówić o sierotach pozostałych po stracie ojców, w najlepszéj nadziei wychowania, opieki i miłego współpożycia familijnego zawiedzionych? — Ach, tym wszystkim rok 1870. głęboko na sercu wyrytym będzie,—ten nieszczęśliwy rok na wieki w pamięci im pozostanie. O ty niejedna matko! któraś tak mozolnie, tak boleśnie syna swego wychowała, któraś tyle bezsennych nocy nad jego kolebką strawiła, jednak to wszystko mile znosiłaś, w nadziei iż ten przecież kiedyś w starości twéj będzie podporą dla ciebie i wreszcie na łożu śmiertelnem ostatnią zawrze ci powiekę. — Dziś wszystko dla cię stracone; wszystkie nadzieje, wszystkie pociechy jedna minuta zniszczyła.

Któż wreszcie może wyliczyć skutki nieszczęśliwe jakie powszechnie wojna wywiera? Nie starczyłoby mi łamów mojego szczupłego pisma, gdybym chociaż w setnéj części chciał opisać jezioro łez, które tegoroczna wojna spowodowała. A przecież są ludzie, którzy tem wszystkiem zadowoleni, uradowani tryumfują, toasty podnoszą i publicznie się weselą, lecz to są zazwyczaj ludzie, których skutki wojenne nie dotykają i którzy wojny za karę Bożą nie uznawają. Inni zaś ludzie, do których i my należemy, całą winę téj nieszczęśliwéj wojny na Napoleona i jego pomocników składają; ale gdyby nam Bóg odkrył tajemnicę Jego niepojętych wyroków, tobyśmy dopiero widzieli obok Napoleona niezliczone hufce winowajców i przyczyńców obecnéj wojny, a może i niektóry tryumfator tak dobrze jest instrumentem onéj kary Bożéj, jak i Napoleon; lecz zostawmy to samemu Panu Bogu i czasowi, który te wszystkie choroby i narawy ludzkie odkryje, a teraz zwróćmy się do naszego „Zwiastuna“.

I „Zwiastun“ ma przyczynę pożegnać się ze Starym rokiem, czyli raczéj przeżegnać go, ażeby więcéj taki rok nie wracał, bo nie mało utracił czytelników, powołanych do wojska.

Głównie zaś przy końcu roku składamy najprzód dzięki naszym łaskawym Korespondentom, którzy „Zwiastuna“ świetnemi wypracowaniami niezmordowanie zaopatrują, za który to akt dobroczynny, co Redakcya nie zdoła, Bóg niech stokrotnie wynagrodzi.

Nie wygasła nam także w pamięci korespondencya pana K. z Baranowa, któréj nie umieściliśmy w „Zwiastunie“, a to z przyczyny, ażeby brutalskiego postępowania uliczników nie rozpowszechniać, gdyż w obecnym czasie dość puścić taką wieść pomiędzy hołotę, iż tam albo tu, wyprawiali patryotyczno-łotrowską demonstracyę, to wnet i u nas byśmy mieli coś podobnego, czego sobie nie życzemy. Dlatego wstrzymaliśmy się od ogłoszenia owych powszechnie używanych wybryków w Księztwie Poznańskiem, któremi Polakom ubliżano. Dla czego? Dlatego, że nie są Niemcami. Ale i u nas tego nie kupić— i tu tylko popłaca Niemiec, a kto po niemiecku się nie wygada, to też do ludzi nie należy.

Szczególnie zaś Redakcya „Zwiastuna“ winna jest odpowiedzieć Szanownemu panu S. i Spółka w Sz. który do „Zwiastuna“ ozwał się temi słowy:

„Prosimy aby pan Redaktor łaskawie wybaczył to, z czem się tu wyrażamy: iż w „Zwiastunie“ artykuły po-

lityczno-patryotyczne wcale a wcale ludziom u nas się nie podobają. Służyłyby one tylko prawdziwym Niemcom, gdyby „Zwiastun“ był po niemiecku wydawanym, ale nie Polakom. — Również i to się niepodoba, że na Szlązku dwa katolickie polskie tygodniki z sobą się nie zgadzają. Mówią tu, że na Szlązku snać jest niezgodny lud.“

Ponieważ w podobnym duchu mamy więcéj korespondencyj, przeto tym wszystkim panom Korespondentom i Czytelnikom „Zwiastuna“ przy podziękowaniu Starego roku niniejszem odpowiadamy: Co do patryotyzmu i sympatyzowania dla Francyi, któréj nie podzielałem z czasopismami polskiemi, to oświadczam, iż do tego miałem te powody: Pierwsze, iż polskie pismo w pruskim Szlązku, jest tem samem, czem gołąbek na terytoryum, które przez jastrzębia jest obserwowane; powtóre, iż jestem przekonany, że takie marzenia nic więcéj nie przynoszą, jak tylko szkodę i ściągają na nas wieczną nienawiść. Dlatego postępowanie pism polskich w tym względzie zdaje się poświadczać, jakoby Polacy tylko na to byli stworzeni, ażeby sami się chłostali i baty na się kręcili. — Zresztą sympatya nasza dla Francyi jest tyle pomocną ile umarłemu kadzidło; nam zaś jest o tyle szkodliwą o ile jest próżną i niedorzeczną.

Gdybyśmy posiadali przezorność polityczną, tobyśmy się przynajmniéj zapatrywali na sąsiednie mocarstwa Francyi, t. j. Hiszpanią i Włochy. Hiszpania jako pobratymczy naród i posiadający siłę zbrojną, dla któréj Francya padła ofiarą, a oto jak sobie spokojnie i bez skrupułu patrzy na mordowanie się Francyi. A Włochy, dla których jeszcze nie ostygła rozlana krew francuzka na niwach Austryi i t. d. Oto jakby nigdy nie byli nic powinni swoim sąsiadom; zresztą ich język i narodowość kojarzy ich tak jak Polaków ze Słowianami, a przecież z zimną krwią przyglądają się na to wszystko co Francyą spotkało, a właśnie tylko z powodu tych niewdzięczników. — Polacy zaś, którzy całe ujarzmienie swoje i ostatnie w nędzę pogrążenie, tylko onéj nieszczęsnéj sympatyi francuzkiéj są winni. Ci którzy już nic nie mają do ofiarowania Francyi, ostatek jeszcze swéj opinii rzucają na ognisty ołtarz jéj patryotyzmu, który pochłaniając te resztki hartuje na niezużytą niewolę.

Prawda jest, iż z Francyą kojarzy nas węzeł religijnéj miłości, dlatego każdy katolik a zatem i „Zwiastun“ zawsze z tego zapatrywania ubolewał nad nieszczęśliwą Francyą. Lecz widoczna jest, iż na nią tylko dla upadku religijnego Bóg dopuścił ten straszny upadek polityczny. To wszystko zważywszy spodziewam się, iż ze stanowiska politycznego wywiązałem otwarcie i rzetelnie tendencyą „Zwiastuna“. Co zaś do zarzutu iż się nie podoba niektórym czytelnikom niezgoda dwóch katolicko-polskich pism na Szlązku, tych pozwalam sobie zapytać: Dlaczego prawdę malują z zawiązanemi oczami?... Dlatego, iż mało kto chce szczerze jéj do oczu wejrzeć i dla lada pozoru z prawdą się wymija. Gdyby nasi Czytelnicy chcieli się bezstronnie rozpatrzeć w powodach zwyż namienionéj niezgody, które aż nadto wyraźnie są opisane w „Zwiastunie“ w numerach 38. i 41., to zaiste żadenby nie posądzał „Zwiastuna“ o niezgodę, a tem mniéj o jaką nienawiść. Zresztą zostawimy to czasowi, który jest najlepszym doktorem i który każdego wyleczy z błędu.

A teraz zwracam się do wszystkich Szanownych Czytelników „Zwiastuna“, żegnając się ze Starym rokiem niemam intencyi żegnać się z łaskawemi Abonentami, owszem życzyłbym sobie i każdemu, ażeby jak dotąd tak nadal „Zwiastun“ łączył nas jednością katolicką. Przetóż upraszam każdego z osobna, ażeby zaś na Rok Nowy nie zaniedbali „Zwiastuna“ wspierać prenumeratą. Chociaż strona polityczna „Zwiastuna“ nie każdemu jest do smaku, to przecież jest zawsze zdrową i mniéj więcéj pewną. Zresztą, głównym jest celem i dążnością Redakcyi sprawie katolickiéj jak najdokładniéj i najwierniéj służyć. — Baśni niestworzonych, niby romansików, głaszczących niektóre serca, niech się od „Zwiastuna“ nikt nie spodziewa usłyszeć, gdyż wszelkiem matactwem, kłamanemi wyobrażeniami i urojonemi głupstwami Redakcya „Zwiastuna“ zawsze się brzydziła i nigdy swojego pisemka podobnemi rzeczami nie splami.

Na ostatku upraszam łaskawego Czytelnika dołączone karty, dla pomnożenia abonentów, swoim sąsiadom lub znajomym podać.

Błogosławiony kardynał Józef Marya Tommasi.

Józef Marya Tommasi urodził się w Alikate na wyspie Sycylii dnia 12. Września 1649. roku. Rodziców miał bardzo pobożnych: Juliusza Tommasi księcia Palmy i Lampedozy, i Rozalia Trainę. Wziął od nich wychowanie prawdziwie znakomite i chrześciańskie. Pielęgnował w sobie po dziecięcemu osobliwszą cześć i nabożeństwo ku Najśw. Maryi Pannie, któréj imię na chrzcie św. otrzymał i już jako chłopczyk odprawował pobożną drogę w odzieniu pielgrzyma do téjże Najśw. Maryi Panny Matki Bożéj do Trapani. Również ćwiczył się w odprawianiu codziennych rachunków sumienia; i jak święta Teresa niegdyś z bratem, tak on prowadził często święte rozmowy o rozkoszach nieba z siostrami swemi. Ztąd powstała w nim miłość odosobnienia się od świata i zamiłowanie modlitwy.

Pod ten czas ojciec już robił przygotowania do wyprawy młodego księcia na dwór hiszpański, aby tam w kilku latach nabywszy wyższego poleru, wrócił potem do ojczyzny na objęcie księstw dziedzicznych; gdyż książe Juliusz ojciec miał wolą, zdawszy pierwéj sprawowanie tych obydwóch księstw pierworodnemu synowi swemu, wstąpić do klasztoru, jak to już jego małżonka i z córką za jego przyzwoleniem uczyniła. Atoli Józef Marya rzuciwszy się do nóg ojcu prosił go ze łzami, aby i on mógł zostać zakonnikiem; powoływał się w téj mierze na przykład swego wuja Karola, który także przed dwudziestu trzema laty zrzekłszy się praw pierworodztwa i księstwa, jakie nań dziedzicznie spadało, obrał sobie suknią zakonną, nadto, iż daleko sławniejsza jest rzecz dla familii, kiedy wniéj jest zwyczaj gardzić światową wielkością i tytułami, aniżeli wszelkiemi sposobami chciwie uganiać się za niemi. Wzruszony tem ojciec rzekł: mój synu, niech mnie Bóg zachowa, abym cię do pewnego stanu miał przymuszać, prośmy raczéj obydwaj Pana nieba i ziemi, aby cię tam postawił, gdzie cię mieć pragnie! Ucieszony tem Józef Marya podwajał swą gorliwość w modlitwie, i udał się do pewnego, na ów czas świątobliwego męża: ojca Bonawentury Murchio, aby się z nim naradzić do któregoby zakonu miał wstąpić. Ten zaraz mu dał odpowiedź: w przeciągu roku jednego zostaniesz zakonnikiem Teatynem.

I tak się też stało. Dnia 11. Listopada Józef Ma-

ya opuścił dom rodzicielski. Ojciec przy pożegnaniu zapłakany wzniósłszy ręce ku niebu ofiarował Bogu, co miał najmilszego, swego syna, który dnia 24. Marca 1665 r. w suknią zakonną obleczony został.

Józefa spółnowicyusze (pomiędzy którymi był Bartomiéj Castelli czytaj Kasteli, były Biskup Mazary, inni znakomici mężowie) powiadali po śmierci Tommasego, iż on w klasztorze jako nowicyusz i późniéj także prowadził życie prawdziwie anielskie, i że w mowie był skromny i budujący, w posłuszeństwie akuratny, osobliwie w zachowaniu reguł zakonnych. Nigdy niewspominał o rodzicielskim domu, a nawet w ciągu całorocznéj nowicyackiéj próby niechciał wcale pisać do swoich, lecz zagnął zupełnie zapomieć o świecie. Dla tego, gdy siostra jego matki u Benedyktynek w klasztorze w Parmo zostająca, oznajmiła przełożonym Teatyńskiego klasztoru życzenie widzenia młodego Tommasego, ci mu kazali iść do kościoła i przy ołtarzu służyć do Mszy św., aby go tam ciotka jego zobaczyć mogła. Atoli po Mszy św. zaprowadzono go jeszcze do ciotki, na którą on wcale niewejrzał, i ani słowa do niéj nieprzemówił. Gdy go potem badano o przyczynę takiego się z ciotką obejścia, odpowiedział: przełożeni moi posłali mnię, abym służył do Mszy św. a nie, abym ciotkę oglądał i znią rozmawiał.

Ten ścisły w pełnieniu obowiązków nowicyusz wytrzymawszy czas próby, uczynił śluby uroczyste w zakonie teatyńskim dnia 25. Marca 1666 r. w przytomności mnóstwa ludu, który z widocznem wzruszeniem tę dwojaką ofiarę ojca i syna podziwiał. —

Papież, Klemens XI. oceniając wielkie jego zasługi wyświadczone dla dobra kościoła i wyższych umiejętności, mianował go na konsystorzu 18. Maja 1712 roku Kardynałem, czego wprzód ani przeczuwał, owszem ani wierzyć temu niechciał, i dla tego sprzeciwił się swemu wyniesieniu, lecz daremnie; nakoniec, gdy się wymówić niemógł, zawołał: niechże już i tak będzie, ale to niepotrwa dłużéj, jak kilka miesięcy! Gdy z tego powodu na cześć jego wieczorem klasztor oświecono, on kazał światło pogasić, a nawet sam gasił, aż Jenerał zakonu o tem zawiadomiony, musiał mu tego zakazać oświadczając, że oświetlenie przez Ojca św. zarządzone dzieje się na cześć zakonnego Zgromadzenia.

Jego dobroczynność stała się przysłowiem, gdyż cały swój znaczny dochód pięć tysięcy szkudów (około 1166 talarów) łożył jedynie na ozdobę swego tytularnego kościoła i na wsparcie ubogich, którzy się ciągle w jego pałacu rojami snuli.

Nieschodziło mu też i na głębokiéj pokorze, któréj pewnego razu bardzo wzruszający dał przykład.

Gdy jego siostra *Marya Crocifissa* w poczet błogosławionych wpisaną została w Rzymie, Kardynał Józef Marya Tommasi chciał, aby w aktach procesu Beatyfikacyi niebył wcale wymieniony, lecz tylko aby uczyniono wzmiankę, iż brat błogosławionéj wstąpił do zakonu św. Kajetana z Tyeny. A gdy mu potem składano powinszowania, iż siostra jego świętą została, odpowiedział: to mnię właśnie gorzko dręczy, że mi przyświecała swym przykładem, a ja jéj nienaśladuję.

W miesiącu Gradniu 1712. r. jak naprzód przepowiedział, zapadł w chorobę z któréj już wyzdrowieć niemiał. W czasie téj choroby wezwawszy swych sług do siebie, dziękował im serdecznie za ich wierność i przywiązanie i powiedział, że im nic zostawić nie może, ale że ich Papieżowi polecił*) Dopóki mógł, odmawiał pacierze kapłańskie na łożku, i wcześnie dał się opatrzyć Świętemi Sakramentami. Skoro ujrzał Najśw. Sakrament, twarz jego dotąd blada zarumieniła się natychmiast i rozjaśniała świętą radością. Dnia 31. Grudnia dał spisać testament: książki i ubożuchne swe sprzęty darował do kolegium Rozszerzenia wiary; gotówkę 18 szkudów i 35 bojoków, kazał swemu spowiednikowi rozdać pomiędzy ubogich, którzy właśnie stali na wschodach. Dnia 1. Stycznia 1713 r. około południa wziąwszy wreszcie twarzą wesołą swój rytuał (księga modlitw i ceremonij kościelnych) wyszukał sam w nim modlitwy, które chciał, aby mu czytano, a wlepiwszy potem swe oczy w krucyfiks, całował go serdecznie i wtem pobożną swą duszę oddał Bogu.

Zaledwo się rozeszła wieść o jego śmierci, zaraz słyszano po ulicach wołania: Ojciec nasz umarł! Umarł ojciec ubogich! Święty umarł! Gdy wieczorem wynoszono jego zwłoki do poblizkiego kościoła, którego zmarły Kardynał nosił tytuł, mnóztwo ludu niezliczone zbiegło się na ostatnią posługę. Wielu z nich pocierali o umarłego swe różańce, koronki, medaliki i tym podobne rzeczy. Każdy chciał mieć po zmarłym pamiątkę, relikwiją; od sutanny jego ucinano małe skrawki, nawet trzewiki zciągnięto mu z nóg ukradkiem dla siebie na pamiątkę. Trzeba było ścisłą straż postawić przy jego zwłokach.

Według jego życzenia pochowano go w podziemnym kościele świętych Silwestra i Marcina, gdzie zwłoki jego spoczywały, dopóki Beatyfikacya (ogłoszenie go błogosławionym) niewyniosła ich nietylko do wyższego kościoła ale i na ołtarz. —

Papież Pius VII. ogłosił go błogosławionym dnia 16. Września 1803. roku

Braciszek OO. Karmelitów, którzy przy wymienionym wyżéj kościele mieszkają, okazując cudzoziemcom osobliwości w nim się znajdujące, prowadzi ich też do pobocznego ołtarza, pod którego mensą (stołem) spoczywa sławny Kardynał Józef Marya Tommasi tu odsłoniwszy przednią mensę ołtarzowéj zasłony, daje się widzieć, jak błogosławiony snem świętych zasypia, i dotąd potomności na świadectwo nieskażonym zostaje, lubo od jego śmierci już przeszło pułtora sta lat upłynęło, —

Moc modlitwy.

Henryk IV. król Francuzki chciał porzucić swą prawą małżonkę Małgorzatę Walezyuszownę, a pojąć za żonę księżnę Beaufort (czytaj: Bofor;) dla tego przez posła swego pana Sillery w Rzymie, nalegał mocno na Papieża Klemensa VIII. aby mu dał pozwolenie na rozwód, i na zawarcie zamierzonego ztą drugą małżeństwa.

Gdy Papież tego uczynić niechciał, tedy poseł Francuzki oświadczył, że król jego, sam i bez żadnego zezwolenia przedsięweźmie rozwód i nowe śluby małżeńskie zawrze, gdyby głowa kościoła na to pozwolić nie miała.

Klemens VIII. tem oświadczeniem tak się zatrwożył, że tę sprawę wnastępstwa bardzo ważną, natychmiast Bogu w ręce do roztrzygnienia oddał. I wtym celu w

---

*) Rzeczywiście Ojciec św. kazał wypłacić sługom Kardynała Tommassego po jego śmierci 300 Doppiow.

całem mieście Rzymie nakazał post i modlitwy, aby gorąco prosić Boga, iżby go raczył oświecić i dać mu poznać, coby miał czynić najlepszego ku chwale Boga i dobru Francyi w tym względzie. I sam w osobności udał się na modlitwę. Na końcu modlitwy zawołał niespodzianie, jakby z zachwycenia obudzony: „Bóg już zaradził.“

I w kilka dni potem przybył z Paryża spieszny poseł do Rzymu z wiadomością, że owa księżna Beaufort umarła.

Nieustanna modlitwa.

Pobożna królowa Marya małżonka Ludwika XV. króla Francuzkiego, a córka sławnego króla Polskiego Stanisława, skoro się dowiedziała o smutnym losie i niebezpieczeństwie śmierci swego ojca oblężonego w Gdańsku, udała się zaraz do modlitwy, dzień i noc klęcząc, płacząc i żebrząc dla niego pomocy od Boga.

Dwie zaufane jéj przyjaciołki, na jéj życzynie czyniły toż samo. Jedna z tych pisała do niéj dnia 28. Czerwca: „bądź spokojna Najjaśniejsza Pani, król Stanisław twój ojciec jest ocalony. Téj nocy klęcząc modliłam się trzy godziny przed moim Krucyfiksem, i gdy utrudzona zasnęłam przed tymże, widziałam we śnie, jak ojciec twój w towarzystwie dwóch mężów przez bramę z Gdańska wychodził.

Królowa w to w prawdzie niewierzyła, ale czuła się jednak spokojną, i w czternaście dni potem, otrzymała od ojca list własnoręczny, który jéj donosił, że w nocy z 27. na 28. Czerwca, (więc téj samej nocy, której przyjaciółka jéj ow pocieszający sen miała,) uszedł z Gdańska za pomocą Majora placu i Jenerała Steinflika, i niepoznany przedostał się szczęśliwie przez wojsko nieprzyjacielskie.

Jakób święty, Apostoł mówi: „wiele może modlitwa sprawiedliwego nieustanna.“ u Jakóba św. w rozd. 5. wierszu 16. —

Wierny stróż Najśw. Sakramentu.

Ludwik de Ponte, prawdziwie szanowny członek Towarzystwa Jezusowego, bardzo często klęcząc przed Najśw: Sakramentem Ołtarza rozważał wielkość miłości Jezusa i niebieskiego dobrodziejstwa, które jest nieskończonem, tak ze względu na dar boży, jako też ze względu na sposób, którym nam jest dany, oraz ze względu na nieskończoną niegodność tego, któremu dar ten jest darowany. I nieznajdując wtedy żadnych wyrazów stosownych do składania Bogu chwały i dziękczynienia ze swéj strony, wołał z Prorokiem: „tęskni dusza moja za Tobą Panie, i samo ciche oczekiwanie na Cię, jest chwaleniem Ciebie! bo to wszystko, cokolwiekbym na chwałę twoję powiedział, znaczyłoby tyle jak szczere nic.

Dla uczczenia tajemnicy ołtarza całą noc przed Najśw: Sakramentem na czuwaniu przepędzić, było to rzeczą zupełnie zwyczajną Ojcu Ludwikowi; a wednie przebywał także w jego blizkości tak dalece, iż się zdawało, że bez tego żyć niemoże. Ani upał, ani zimno, ani praca, ani nawet choroba niezdołały go od tego powstrzymać, i klasztorni towarzysze dziwili się tylko, jak on, człowiek tak słabowitego zdrowia, pod tak wielkiemi ostrościami ducha i ciała nieupadnie. Mimo to, że będąc ciągle chorym, musiał walczyć z nieustającemi bolami i nieopisaną słabością tak bardzo, że ledwie mógł powietrzem oddychać, przecież zawsze był zdrowym, gdy chciał mieć Mszą świętą, albo Najświętszy Sakrament nawiedzić. Gdy poźniéj dla zbyt wielkiéj słabości klęczyć już niemógł, nagradzał to głębokiem skłonieniem głowy; gdy słabość jeszcze więcéj się wzmogła, był zmuszony używać krukwi, a i przy ich pomocy zawłóczył się przed stopnie ołtarza; gdy zaś i tego już czynić nie był w stanie dla powiększonych jeszcze cierpień swoich, odprawiał swe nabożeństwo do Najśw: Sakramentu w swéj cichéj izbie zwracając się zawsze przy obfitych łzach tęsknoty ku téj stronie, gdzie Go w kościele przechowywano, i do téj czci ku Jezusowi niebyła mu przeszkodą nawet i wielka odległość. Jego przełożony Dydak Soza uważając poprzednio, jak jego chód na krukwiach do kościoła był utrudzającym, gdy mu ztéj przyczyny radził po przyjacielsku, aby swe nabożeństwo w swoim pokoiku odprawiać zechciał, Ludwik odpowiedział: „ja chętnie czynię te kroki, i radbym ich jeszcze więcéj uczynić, abym pokazał, jak wysoko sobie szacuję tę łaskę, że stanąwszy przed moim Panem, mogę Go tu błagać o miłosierdzie i łaskę, które mi będą bardzo potrzebne, gdy kiedyś stanę przed Nim jako surowym Sędzią.“

Dla téj wytrwałości w tem swojem poświęceniu się Panu Jezusowi, nazywano go „wiernym stróżem Najśw Sakramentu.“

Jedna tylko Dusza.

Papież Benedykt XI. znajdował się pewnego razu w bardzo ciężkiem położeniu, albo stracenia swéj duszy albo obrażenia pewnego potężnego Książęcia. Poseł jego żądał imieniem swego Pana takiéj rzeczy, na którą Papież dobrem sumieniem zezwolić nie mógł. Nieustraszony ten Najwyższy Pasterz kościoła niewachając się ani na chwilę, odrzucił prośbę i rzekł do swego posła: „pisz twojemu panu, że ja mam tylko jednę duszę, gdybym miał dwie, mógłbym jednę poświęcić na zgubę; ale że tylko jednę mam, nie jestem tak głupi, abym ją miał tracić dla jego przyjaźni!“

Wspaniałe słowa, któreśmy wszyscy wyryć na sercu i w podobnych okolicznościach mieć w ustach powinni, wspominając sobie zarazem i powtarzając modlitwę Dawida króla w starym Zakonie: „Panie wybaw duszę moję od miecza sprawiedliwości twoich! Niedopuszczaj, aby dusza moja stała się ofiarą piekła!“ Psalm 21. 22. —

Wielkie Godności — Wielki ciężar.

Co to przysłowie: Wielkie Godności—Wielki ciężar mówi na serio do ludzi, którzy stojąc nizko na świecie patrzą z zazdrością i niesmakiem na tych co są na wysokich urzędach i godnościach, to bez wątpienia jest szczera prawda: Wielkie Godności wielkim są ciężarem.

O tem głęboko przekonany, pewno jeden z najsławniejszych mężów Głowa kościoła Leon XI. na śmiertelnym łożu zawołał: „Powierzone mi były klucze od nieba o jak żeby mi było lżéj umierać, gdybym był zawiady-

wał kluczami tylko od jakiego domku, naprzykład klasztoru!“ *O. K. Pokojski.*

Jak starzy w dziatki wpajali bojaźń Bożą.

Sławny nasz ksiądz Piotr Skarga pisze: Święty był obyczaj przodków naszych, chrześcijan starych, który jeszcze i sam pomnę, iż gdy grzmoty albo postrach na powietrzu wszczynał się, dzwonami Plebani ludzi do modlitwy wzywali, a tak każdy gospodarz, albo gospodyni, przed obrazem, który na ścianie zawdy mieli, wezwawszy wszystkich domowników swoich do modlitwy, zapalili świecę, którą gromnicą od tego zwali, kadzenie ziół przeżegnanych czynili, pobudzając do bojaźni Bożéj dziatki, czeladkę swoją i takiemi słowami mówiąc: „Widzicie miłe dziatki, miła czeladko, jako Pan Bóg na niebie straszliwy, który zaraz złego zabić piorunem może; daleko straszliwszy i z większą mocą przyjdzie na on sąd ogromny. Czyńcież dobrze, a złego się strzeżcie, abyście w okrutną karę Boską nie popadli. Takim świętobliwym obyczajem tych zacnych gospodarzów pełniło się ono: „Pójdźcie do mnie dziatki, bojaźni Bożéj nauczę was.“ — Dziś u nas wszystko dobre ginie, a na bojaźń się Bożą ludzie nie oglądają, bo że ojcowie i gospodarze sami w tem są oziębli i leniwi, a jakoż domownicy ich, dobrymi i bogobojnemi mogą być? Więc wznówmy dla Pana Boga stare święte obyczaje, a nie dajmy rzeczy tak zbawiennych i pożytecznych heretykom z siebie wyśmiać.“ To Skarga.

Więc dzwonienie w czasie burzy nie było zabobonnym sposobem na rozpędzenie piorunów, lecz pobożnem wezwaniem do modlitwy, a słowa ojców i gospodarzy, w czasie grzmotów wyrzeczone zapewne głębiéj i mocniéj przejmowały serca dziatwy i skuteczniéjszem do osoby były bodźcem, niż dzisiejsze wyszydzanie bojaźni grzmotu, i dowody, że grzmot jako odgłos szkody żadnéj nie czyni; że grom jest iskrą elektryczną i t. d. Jedno czynić, t. j. wyjaśnić wielkie pojawy przyrody, a drugiego nie zaniechać, t. j. uczciwych i pobożnych słów onych, którémi tak praktycznie przodkowie nasi bojaźń Bożą w sercach niewinnych wzbudzali; to będzie najlepszą dla nas zasadą. *Otto Parczyk.*

Rozmowa Księdza z Wojciechem podczas kolendy.

Ksiądz: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Dziwne tu widzę u was rzeczy, drzewa obwiązane powrósłami, pług pod stołem, łańcuch opasuje stół, i cóż to wszystko znaczy?

Wojciech: To już dawny u nas zwyczaj.

Ksiądz: Prawda, że to zwyczaj, ale gdybyście go nie zachowywali, to byłoby lepiéj, bobyście przez ten zabobon nie grzeszyli.

Wojciech: Czyby to był zabobon? Przecież to nikomu nie szkodzi.

Ksiądz: Ale szkodzi sumieniu, bo się sprzeciwia wierze świętéj katolickiéj, a żadnego nie przynosi pożytku.

Wojciech: Gdy drzewo nie chce rodzić, to się go w wilią Bożego Narodzenia obwiązuje słomą, która podczas wieczerzy pod stołem leżała, ale wprzódy musi ktoś iść z siekierą chcąc niby wyciąć to drzewo, a zaraz za nim idzie parobek z słomą w ręku i prosi za nim ręcząc, że wydawać będzie owoc. — Łańcuchem zaś opasują stół dlatego, ażeby się chleb trzymał w domu, a pług leży pod stołem aby krety i wrony nie psuły siewu.

Ksiądz: A któż im to nadał tę moc?

Wojciech: A Boże Narodzenie, bo wtenczas wszystkie stworzenia do siebie gadają.

Ksiądz: Przecież o tem nigdzie w Piśmie świętym nie czytamy.

Wojciech: Wszakże w Kantyczkach*) to stoi.

Ksiądz: Kantyczki nie są Pismem świętym.

Wojciech: Przepraszam księdza Dobrodzieja, bo są Kantyczki nowe i stare a we wszystkich się pieśni znajdują. Ale Dobrodzieju czemu się od Bożego Narodzenia nie godzi prząść? Bo że w wilią uroczystych świąt nie przędą, to dlatego, że się po kościołach odprawiają Nieszpory. W Zapusty nie przędą, żeby ser nie robaczył. W Wielki Piątek, żeby ran Jezusowi nie powiększać; w Krzyżowe dni, żeby grady nie padały.

Ksiądz: Mój Wojciechu! oprócz świąt uroczystych i niedziel zawsze wszystko robić można, że zaś wy pewnych czasów nie przędziecie, to jest tylko wasz zabobon i tego od nikogo rozsądnego słyszeć nie mogliście; są to pospolicie babskie pierdoły, którym wy więcéj wierzycie, aniżeli księżom, którzy w imieniu kościoła nauczają. Dlaczegoż rzemieślnicy mogą w wilie świąt do dwunastéj w nocy robić? a wy w Mięsopusty nietylko nie przędziecie, ale nic nie robicie; bo idziecie do gościńca i tam czas marnujecie i obrażacie Boga. Rany Zbawiciela odnawiacie nie przędzeniem, ale grzechem, klątwą, pijaństwem, złorzeczeniem, dawaniem złych przykładów dzieciom i domownikom.

Wojciech: Dobrzeby było, gdyby to człowiek mógł wiedzieć co to jest zabobon, toby się wystrzegał tego.

Ksiądz: Alboż to nie chodzicie do kościoła, mój Wojciechu? Słuchajcie tylko pilnie nauki, téj się mocno trzymajcie, a unikniecie zabobonu. Niepodobieństwem prawie jest wszystkie wasze gusła wiedzieć, które złe duchy pomiędzy wami rozsiali i dziś jeszcze rozsiewają. Niektóre tylko wam wymienię: Zabobonem jest lekce sobie ważyć nabożeństwo od kościoła Bożego ustanowione, a uczyć się tego co lada baba lub oszust opowiada, n. p. w pacierzu dodając, zmieniając lub opuszczając wyrazy, czytać owe niby to z nieba spuszczone listy i karty, a które chciwi zysku handlarze książek po świecie roznoszą, wierzenie w sny, wróżenie, kart kładzenie, rzucanie losów, jakie kogo ma spotkać szczęście, warzenie kopyt zdechłego bydlęcia, dla poznania czyli było otrute, wierzenie babom że są opętane, wierzenie że ile razy kur w Boże Narodzenie zapieje, po tyle będzie zboże płacić, nie chcieć siedzieć przy stole gdzie 13 osób siedzi, utrzymując, że jedna musi umrzeć, kiedy wrona kracze, albo sowa krzyczy, wierzyć że kto umrze, kiedy sroka rzegocze, lub nóż upadnie, wierzyć że kto przyjdzie, z imienia przy Chrzcie danego, wróżyć czy dobre lub złe będzie dziecko, kiedy grzmi pierwszy raz, tarzanie się po ziemi, aby plecy nie bolały, mierzenie nicią chorego,

---

*) Kantyczka jest zbiór pieśni wesołych służący więcéj na wzywanie do wieczornych zabaw, aniżeli do chwały Boga w kościele, chociaż w prawdzie nie wszystkie, bo są i prawdziwie w duchu kościoła napisane.

a potem posiekawszy ją, zamiast lekarstwa dawać choremu, dotykanie kapusty miotłą przed wschodem słońca, aby jéj robactwo nie tykało, przylepianie kartek do koła młyńskiego, aby złodzieja przyciągnąć, utrzymanie, że niosący ksiądz najświętszy Sakrament w procesyi we Wielkanoc i Boże Ciało, widzi wszystkie cioty i czarownice, a zresztą któżby wszystkie wyliczył? Chrońcie się tylko tego wszystkiego, co kościół święty potępia, a zachowajcie ściśle i wiernie przykazania Boskie i kościelne, a nie będziesz miał żadnych zabobonów i guseł, które szkodzą ci na duszy a częstokroć na ciele i majątku.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Prusy. Kilkotygodniowa cisza pod Paryżem została nareszcie przerwaną. Dnia 21. z. m. nastąpiła wycieczka przeciw korpusom gwardyi i dwunastemu, o któréj telegram wersalski nam doniósł. Nam się zdaje, że sygnalizowana przez jenerała von Podbielskiegu wycieczka byłe tylko demonstracyą, po któréj zapewne znaczniejsza wycieczka dopiero dnia 23. b. m. została przez jenerała Trochu przedsięwziętą. W każdym razie dziś zapewne odbierzemy bliższe w téj mierze doniesienia.

Dnia 21. b.m. odbyły obydwie izby sejmu posiedzenia plenarne. Izba panów zastanawiała się nad kwestyą czy ma być wystósowany adres do JKMości. Na pytanie to odpowiedziano potwierdzająco. W skutek tego zebrała się niezwłocznie komisya celem obrad nad przedłożonym projektem do adresu, a o godzinie 2. z południa miało się odbyć nowe posiedzenie plenarne izby. Projekt do adresu, którego przyjęcie nie ulega wątpliwości, brzmi:

Najjaśniejszy, Najpotężniejszy Królu, Najmiłościwszy Królu i Panie!

Potrzebą pierwszą w tych wielkich czasach jest zbliżenie się do Jego Kr. Mości niżéj podpisanéj, i przez niego zwołanéj izby panów.

Wierna troska, lecz przedewszystkiem wysoki entuzyazm napełnia nasze serca, widząc naszego królewskiego Pana, otoczonego książętami Niemiec, przed bramami Paryża, wykonującego przeobrażenie Niemiec z obozu.

W szeregu zwycięztw pełnych cudów wojsko nasze, kwiat narodu, w wierném koleżeństwie broni z swymi sprzymierzeńcami, zniszczyło najdzielniejsze armie nieprzyjacielskie. Jedynie potęga Niemiec upokorzyła ambitnego i potężnego nieprzyjaciela, który od wieków usiłował Niemcy poróżnić, upokarzać i kraje ich rabować, tak jak obecną wojnę lekkomyślnie wywołał.

Niemcy są zjednoczone, jakiemi od wieków nie były, i okazują się w zjednoczeniu tem pod wodzą WKMości potężniejszemi, niż kiedykolwiek.

Szlachetne części kraju, oderwane od Niemiec w czasie ich słabości, oczekują połączenia na nowo z niemiecką ojczyzną i z jéj narodowem życiem i przedstawiają dla naszych granic większe bezpieczeństwo przeciwko powtórzeniu nieuprawnionych napaści.

WKMość, wybrany przez książąt i wolne miasta Niemiec cesarzem, udzielisz jako taki, państwu niemieckiemu osłonę prawa i pielęgnować będziesz wolny rozwój niemieckiego ducha w jego bogatéj rozmaitości i właściwości szczepów, jak to poręcza godło domu WKMości, przy czem Prusy królewskie nie stracą tytułu królestwa, który im się drogim stał przez historyą, jakiéj nie ma przykładu, i przez cały szereg wielkich książąt.

Podziękowanie Bogu za Jego z rządzenia napełniają z WKMością, nasze serca. WKMości przynosimy w dawnéj wierności nasz najniższy hołd i składamy u stóp WKMości podziękowanie ojczyzny, naszéj bohaterskiéj armii, która pod dowództwem WKMości, kładąc życie chętnie w ofierze, tak wielkiego dzieła dokazała.

Pruska izba panów zawsze wierną była WKMości; zrosła ściśle z historyą kraju, nie zna innego dążenia, jak dobro WKMości i z niem całkiem równoznaczące dobro ojczyzny.

Prawodawsto Rzeszy, rozszerzone jeszcze w kompetencyi swéj przez nowe traktaty, ogranicza koniecznie wpływ sejmu krajowego monarchii pod ważnemi względami; bez zazdrości patrzeć będzie na to izba panów jeżeli ów cel usiłowań całkowicićj w niemieckiem państwie uznany zostanie.

Najmiłościwszy Królu i Panie! Wielka, sprawiedliwa i narodowa wojna pozwoliła z żaru gorącéj walki wzróść niemieckiéj jedności. Nowe państwo niemieckie powstaje, jak powstały i wzrosły Prusy przez czyny swych książąt.

Siły przedziwne niemieckiego, pruskiego i monarchicznego ducha, czynne przy zaczątku, przynosić będą i warunkować dalszy rozwój, i w połączeniu z niemieckimi książętami i wolnemi miastami mądrość WKMości potrafi utrwalić te instytucye, które zabezpieczą i zagwarantują naszemu państwu rozwój w owym duchu.

W najgłębszym szacunku pozostajemy WKMości najpoddańszymi, najwierniejszymi, najposłuszniejszymi.

Izba panów.

O ruchach drugiéj armii pisze „Dz. Pozn.“ według „Weser Ztg.“ z Blois z dnia. 14. Grudnia:

„Gdy część armii francuzkiéj operująca na prawym brzegu Loary 10. b. m. ponownie pobitą została, cofnęła się ona ze znaną szybkością jak mówią w kierunku na Vendome pozostawiwszy wielką ilość jeńców. Nasze wojska postępowały za nieprzyjacielem, o ile tego było potrzeba. Część ich wkroczyła wczoraj i dziś do Blois i ja także mam dziś dzień odpoczynku, w którym mogę dać jaki znak życia o sobie. Niestety nie zdołałem się wywiedzieć o szczegółach ostatnich bitew pod Meung i Beaugency tak dokładnie, iżbym mógł coś pewnego o nich napisać. Krótkość dnia utrudnia nietylko operacye wojenne, lecz także szukanie wiadomości, i to w sposób, o jakim wy w domu nie macie wcale pojęcia. Cały prawie czas światła dziennego wypełnia się marszami, często także jeszcze część nocy. Podczas marszu albo mało albo wcale niema sposobności do starania się o wiadomości. Mniéj jeszcze sposobności ma się w samym dniu bitwy do tego, bo każdy musi koniecznie podczas bitwy pozostawać na miejscu wyznaczonem a za nastaniem udaje się do swéj kwatery, gdzie aż do rana zostaje. A jak to zwykle wygląda w takich kwaterach. Jeżeli ci szczęście posłużyło i pozostałeś w znacznéj jakiéj miejscowości, jak się to nam tylko w Toul, Chaumont, Orleans i Blois w udziale dostało, to zwykle dostaniesz kwaterę, na któréj znajdziesz ciepły pokój i jadło znośne. W pomniejszych miejscowościach znajdziesz jedynie w najszczęśliwszym razie jakie takie schronienie. Wystaw sobie małą mieścinę Beaune z 200—250 domostw, z 10 do 15,000 ludzi inkwaterunku i uwzględnij przytem że w

takich miejscach część domów żadnych, inna zaś część bardzo mało zbytnich lokalów ma, to możesz obliczyć, ilu oficerów i prostych żołnierzy przypadnie na każdy ze znaczniejszych domów; nie za wysoko sięgniesz, gdy będziesz liczył na każdą stnacyą najmniéj po 2 a najwięcéj po 3 do 4 oficerów albo 10 do 15, lub też 25 do 30 żołnierzy. Gorzéj jeszcze, gdy mała wieś na miejsce pobytu obraną została, jakto pod Metz a niedawno pod Beaune miało miejsce. Nawet sztab nasz jeneralny musiał się w takim razie zadowolnić małem chłopskiem domostwem i posłaniem ze słomy. Wśród takich okoliczności jest niemożebnem obszerniéj donosić o wszystkiem co się przeżyło, chociażby to i najinteresowniejszem było. O właściwem naszem życiu wojennem nieliczne, tylko urywkowe szkice dochodzą do publicznéj wiadomości. Wiele interesujących szczegółów pozostają nieznanemi a rozpowszechnią się dopiero w ciągu lat późniejszych. Tymczasowo pióro spoczywać musi, czyny trzeba spełniać. Bez odpoczynku ciągle daléj i daléj idziemy, aż nakoniec opór wroga rodowego zupełnie złamanym zostanie. Ale w interesie ludzkości i litości już teraz można narzekać, że będziemy mieli wojnę bez końca. Zwycięzkiemu pochodowi bohaterskich waszych armij prędzéj czy późniéj się uda opór nieprzyjaciela na teraz zupełnie złamać a zewnętrzny pokój wymódz. Ale pewnie nam się nie uda przywieść kiedykolwiek do rozumu zaślepionych, dumnych przywódzców łatwowiernego, próżnego i upadłego narodu francuzkiego jakkolwiek wielka część narodu francuzkiego pragnie pokoju za jakąbądź cenę, większa jeszcze część tego samego ludu znowu podejmie walkę przeciw Niemcom, skoro tylko skutki zobecnéj wojny wynikłe jakokolwiek zostaną usunięte. Tutaj nie możemy Niemcy, oddawać się żadnym złudzeniom. Szczęściem jest dla Niemiec, że kierownicy naszéj polityki widzą to jasno i wedle tego działają i szczęście dla obecnie żyjącéj generacyi Niemiec, że francuzcy naczelnicy wywołują i wojnę do ostateczności, bo pociągnie on za sobą przynajmniéj na teraz zupełną ruinę nieprzyjaciela. Lata miną, zanim w stanie będzie poratować szkody wyrządzone przez bezużyteczne i po części zupełnie szalone burzenie środków komunikacyjnych. Tak n. p. wszystkie mosty prowadzące przez Loarę od Orleanu do Tours, w ogóle siedm; wysadzono w powietrze; wysadzeniu mostu pod Orleanem przeszkodziło przybycie naszych wojsk. Ale nawet chociażby i ten most był został zburzony, to najwyżéj dnia jednego było potrzeba do ustawienia mostu łyżwowego, do jakiego, jak wiadomo, kolumny nasze pontonowe zawsze materyał ze sobą mają, gdy tymczasem wystawienie mostu kamiennego wiele roboty i nakładu kosztować będzie. Mniéj atoli jeszcze jak dobra materyalne będzie naród w stanie wyrównać straty w ludziach poniesione. Jestto rzeczą znaną, że ludność Francyi nie pomnażała się w tym samym stósunku, co inne narody cywilizowane. Dla tego Niemcy spokojnemi być mogą w obec francuzkiéj ochoczości do wojny. Nie tylko państwowe, ale całe towarzyskie stósunki Francyi są przejrzałe i są w rozprzężeniu. Epoka peryklesowa Francyi dawno już minęła, gdy tymczasem Niemcy nigdy przedtem nie rozwinęły takiéj potęgi, tak świeżéj siły młodzieńczéj, jak właśnie teraz. Silne postawy naszych żołnierzy, żywy symbol naszéj potęgi, wszędzie tu we Francyi wzbudzały podziwienie, gdzie się tylko większe ich masy pokazały. Podczas gdy mieszkańcy Orleanu, którzy prawda uciążliwości wojny najobficiéj doznali z utajoną gwałtem złością względem nieprzyjaciela występowali, mieszkańcy Blois w obec nas spokojnie i poważnie. Poddawają się konieczności, nie okazując gniewu. Historycznie znane miasto (14,000 mieszkańca) częścią w starożytnem częścią w nowożytnym stylu zbudowane. Położenie jest, jak w ogóle cała dolina nadloarska od Orleanu aż dotąd, bardzo przyjemne. Uprawiają tu i sprzedają wiele ale złego wina. — Od czterech dni mamy odwilż i deszcze, dziś 7 do 8 stopni ciepła, prawdziwa temperatura cieplarni."

Saarbrücken, 21. Grudnia. Z Wersalu donoszą tu pod dniem 18. b. m. Dziś o 2 godzinie z południa wręczony został uroczyście adres parlamentu północno-niemieckiego przez przybyłą tu deputacyą. Cały dwór i wszyscy obecni tu książęta byli zebrani (książę następca tronu, książę Karol, książę Adalbert pruski, wielcy książęta badeński, sasko-wejmarski, oldenburgski, książęta koburgski i meiningski, książęta dziedziczni meklenburgsko-schweryński, i meklenburgsko-strelitzki, oldenburgski, sasko-wejmarski, książę Wilhelm wirtembergski, książę Hohenzollern). — Marszałek Simson miał mowę i prosił następnie o przeczytanie adresu. JKMość udzielił pozwolenie. Po przeczytaniu adresu nastąpiła odpowiedź króla w rodzaju mów od tronu, któréj brzmienie już do Berlina telegrafowano.

Wersal, 21. Grudnia. Urzędowe wiadomości wojenne. Forty utrzymywały przez noc z dnia 20. na 21. znowu ogień gwałtowny a przed południem dnia 21. uderzyły trzy mniéj więcéj dywizye załogi paryskiéj na front korpusu gwardyi i 12 korpus armii. Atak odparty został po kilkogodzinnéj przez artyleryą głównie prowadzonéj walce w naszych stanowiskach forpocztowych. Nasze straty nie wielkie. Jenerał Voigts-Rhetz odparł dnia 20. b. m. około 6,000 mobilów z kawaleryą i artyleryą od Monnaie na Notre Dame d'Oi ku Tours. Jenerał Goltz napadł na nieprzyjaciela z nienacka w 4 leżach pod Longres i rozproszył go ku północy. Nieprzyjaciel zostawił kilkaset karabinów, pakunki i bagaże jako też 50 jeńców. v. Podbielski.

Wersal, 22. Listopada. Do królowéj Augusty w Berlinie. W fałszywem prawdopodobnie przypuszczeniu, że francuska armia północna jest bliską, wczoraj większa wycieczka przeciw Stains, które przez 2. i fizylierski batalion 1. pułku gwardyi znowu zajęte zostało, przeciw le Bourget, które przez 2. batalion pułku Elżbiety i batalion pułku Augusty także zajęte zostało. Znaczna walka artyleryi, wiele set jeńców, nasze straty małe. Atak na Sasów z Bobigny ku Sevrans z Rosny i Neuilly nad Marną ku Chelles wszędzie odparty. Dziś spodziewany nowy atak tamże. Jasny dzień mroźny, nocą 5 stopni zimna. Wilhelm.

Wersal, 22. Grudnia, nocą. Przed Paryżem wzięto przy wycieczce z dnia 21. przeszło 1,000 nierannych francuskich jeńców do niewoli, niezaczepione fronty były jak zwykle podczas wycieczki obrzucane bezustannie granatami. Na sam korpus V padło 350 granatów, z których strata korpusu 1 ranny. Dnia 22. wysunęły się dwie nieprzyjacielskie brygady wzdłuż Marny przeciw lewemu skrzydłu pozycyi saskiego korpusu armii, lecz przez ogień z flank dwóch bateryi wirtembergskich do odwrotu przymuszone zostały.

v. Podbielski.

Karlsruhe, 23. Grudnia. „Karlsruher Zeitung“ podaje telegram z Dijon z dnia 20. b. m. o rozkazie dziennym, który wydał jenerał Werder:

Pierwsza i druga brygada badeńska dały dnia 18. b. m. w krwawéj i zwycięzkiéj bitwie pod Nuits na nowo dowód doskonałéj karności i dzielności, które czynią państwo niemieckie wielkiem, silnem i szanowanem. Pułki, które wykonały atak na koléj żelazną i na miasto, dokazały najtrudniejszego zadania bez najmniejszego wahania. Przeciw wybornéj pozycyi bronionéj zacięcie przez dobrze uzbrojonego nieprzyjaciela w przeważnéj sile, szły bataliony wzorowo i świetnie zwyciężyły. Jeśli z jednéj strony opłakiwać musimy ciężkie straty w dzielnych oficerach i walecznych szeregowych, pomiędzy nimi dzielnego pułkownika Renz, to cieszymy się z drugiéj strony że rany dwóch szanowanych ogólnie wodzów, jenerała porucznika Glümer i księcia Wilhelma, są bardzo lekkie i obiecują szybkie wyzdrowienie. Odniesione korzyści są bardzo ważne. Nieprzyjaciel stracił około 160 jeńców skład amunicyi i wiele broni. Dziękuję wszystkim wodzom, żołnierzom, lekarzom i urzędnikom za okazaną dzielność i wytrwałość w owym zaszczytnym dniu 18. Grudnia.

UWIADOMIENIE LITERACKIE.

Na Soborze tegorocznym w Rzymie zostało ustanowionem i dekretem zatwierdzonem na cały świat uroczyste święto świętego Józefa. Ponieważ Pan Bóg świętego Józefa wybrał za Opiekuna Synowi Swojemu, podczas kiedy na tym świecie w ludzkiem ciele zostawał; słusznie więc, ażeby też ten, którego Bóg tak wielkim uczcił urzędem był od wszystkich narodów chrześciańskich uczczonym. — Powtóre: jak Trójca przenajświętsza Matkę Syna Bożego postanowiła Matką wszystkich krwią Chrystusa Pana odkupionych i Królową całego świata, tak też, bez wątpienia, świętego Józefa Opiekunem uprzywilejowała.

Przetoż, jeżeli ludzie uciekający się do protekcyi świętego Patrona N., lub Patronki N., doznawają pomocy i niekiedy cudownego ratunku, tem bardziéj pewnym być można opieki i pomocy świętego Józefa, kiedy z pełną ufnością i nabożeństwem do niego się udaje.

Ażeby lud katolicki lepiéj powiadomić i przekonać o wielowładnéj opiece świętego Józefa, oraz podać bogaty zbiór nabożeństwa do tegóż Patrona, Wielebne Panny Karmelitanki bose w Poznaniu podjęły mozolną pracę tłómaczenia z francuskiego na polski język, wychodzące peryodyczne pismo, pod tytułem: *Promotor nabożeństwa do świętego Józefa i przenajświętszéj Rodziny,* wydawane pod kierownictwem W. O. Huguet, a Wydawnictwo katolickie w N. Piekarach podjęło się tę pracę drukiem ogłosić i przez prenumeratę rozmnożyć.

Przeto Wydawnictwo ogłaszając niniejszą prenumeratę, uprasza Przewielebne Duchowieństwo o łaskawe zawiadomienie i polecenie swoim parafianom, osobliwie zaś aby zapisaniem prenumeraty łaskawie zająć się raczyło. *Promotor nabożeństwa do świętego Józefa i przenajświętszéj Rodziny,* wychodzić będzie w kwartalnych zeszytach najmniéj dziesięcio arkuszowych. Rocznik czyli całoroczna prenumerata kosztować będzie 15 sgr. z przesyłką, t. j. franco na miejsce. Abonujący 10 egzemplarzy otrzyma 2 w dodatku. — Pieniądze mogą być odsyłane dopiero na końcu roku, to jest po otrzymaniu 4. zeszytu, jeżeli prenumerata jest przez Osobę z Duchowieństwa zapisaną.

Odsyłkę pieniędzy prosimy franco uiszczać.

PRZESTROGA.

Na zapytania, które nadchodzą z różnych stron, podaję następujące objaśnienie i przestrogę.

Wiadomo światu, że w Gliwicach wyszła książka modlitewna, pod tytułem: **„Katolik w modlitwie, czyli książka do Nabożeństwa oraz Śpiewnik kościelny.“**

Książka ta w krótkim czasie rozeszła się w tysiącach i tysiącach egsemplarzów po całym Górnym Szlązku, nietylko dla tego, że dochód z jéj sprzedaży należy „Ochronce sierót ubogich w Gliwicach,“ ale osobliwie z téj przyczyny, że dla zaprowadzenia jedności w śpiewie kościelnym Najprzewielebniejszy Książe Biskup książkę tą swym dyecezanom najłaskawiéj polecił.

Szybkie rozszerzanie się naszéj książki wzbudziło zazdrość jakiegoś autora który dla oszukania publiczności u Thomasza Nowackiego w Mikołowie kazał drukować podobną książkę, któréj tytuł, obrazek tytułowy i jego podpis, tak jak równie druk i papier objętość i spis i porządek świąt, nawet przegląd i rejestr w niczem się nie różni od książki, Gliwickiéj.

Takim podstępem już oszukano wielu ludzi, którzy więcéj uważając na tytuł, jak na autora, kupili podrzutka, zamiast prawéj książki, od Najprzew. Książęcia Biskupa aprobowanéj.

Nim sprawę tę sąd rozstrzygnie upraszam Wielebne Duchowieństwo, osobliwie Szan. Duszpasterzy, którzy naszą książkę w swych parafiach zaprowadzili, aby powierzone im owieczki przestrzegali przed Mikołowskim podrzutkiem i takim sposobem zapobiegli zamieszaniu któreby przy nabożeństwie, n. p. przy odśpiewaniu litanij i przy obchodach „Drogi krzyżowéj“ nastąpić musiało.

Kühn.

Przypisek redakcyi. Katolikowi Gliwickiemu niedopiero się teraz urodził braciszek w Mikołowie, poniewiera on się już od dwóch lat po tasach kramarskich pod różnemi postaciami. Byłto prawdziwy *podrzutek,* bo wydrukowany tytuł na podobę Katolika Gliwickiego przylepiano do różnych książek, najwięcéj do Wyborów z pieśniami i sprzedawano za Katolik w Modlitwie przez W. ks. Komisarza Kühna wydany. Ażeby jak najbardziéj podobieństwo do Katolika rzeczywistego zbliżyć, było też zamiast: „Na korzyść domu ubogich sierót w Gliwicach wydrukowano:

Na korzyść ubogich sierót własnych.

Może sobie każdy wystawić, do jakiéj podłości wydawnictwo dzieł sprowadzono — aż do zwyczaju fałszowania etykiet towarowych.

Nakładem i drukiem odpowiedzialnego Redaktora Teodora Heneczek w Niemieckich Piekarach.

DODATEK „ZWIASTUNA.“

№ 52. N. Piekary (*poczta Scharley*), dnia 30. Grudnia 1870. № 52.

NA NOWY ROK.

O używaniu czasu.

Skończyły się dni. *Łuk 2.*

Skończyły się dni starego, a rozpoczęły się Nowego roku, za co niech będą po wszystkie wieki Bogu nieskończone dzięki! O jak wielu życzyło sobie rok ten ukończyć, a tymczasem musieli oddać dług naturze i przenieść się do innego życia, po za grobem. O jak wielu rachowali na lata dłuższe, że będą mogli to lub owo dzieło uskutecznić, a tu zawiodła ich nadzieja i zamiary ich wraz z nimi wstąpiły do grobu. Bóg dozwolił nam eszcze łaskawie doczekać dnia dzisiejszego, ażebyśmy zatem z udzielonego nam czasu pomyślnie korzystać mogli, tak do zbawienia duszy i w doczesności zastanowić nam się wypada, co nam jest potrzebnem a co nie, abyśmy odnieśli pożytek.

Poganie pierwszy dzień roku zwykle czcili obrządkami, wywodząc przytem różne wróżby szczęścia na czas dalszy. Chrześcianie zaś winni starać się zaczynać od Boga, poświęcając pierwsze dni roku na chwałę Jego jako Twórcy i Pana wszystkich wieków, w którego prawicy jest długość dni złożona. Paweł św. mówi do Tymot. r. 1.: „Ofiarujmy wszystkie czynności nasze całego roku na cześć i chwałę Jego, jako Panu, którego jesteśmy sługami, żebrząc przez gorące modły łaski i błogosławieństwa, bo od Niego pochodzi wszelki dar doskonały i najlepsze dobro“; a Mędrzec Pański mówi i radzi we wszystkich czasach, zamysłach i sprawach: „Proś Najwyższego, aby w prawdzie Swojéj drogę twoją kierował“. — Żydzi obowiązani byli każdego dnia pierwszego miesiąca od ofiar zaczynać, aby dni i miesiące ofiarować Bogu, aby cały miesiąc szczęśliwie przepędzić mogli, wyznając przez to wszechmocność Boga. Poganie ofiarowali swym bożkom pierwiastki drzew i owoce ziemi, rządząc się tylko swym zdrowym rozumem, który wskazuje, że od Boga wszystko zależy i bez Jego woli nic rozpocząć, ani nawet myśleć nie możemy.

Wszystko cokolwiek rozpoczynamy, winniśmy rozpoczynać od wezwania najświętszego Imienia Jezus, jak mówi Bernard św.: „Imię Jezus jest jak cukier w ustach, jak muzyka w uszach, i jak wesele w sercu“. „Wszelki, który wzywa Imienia Pańskiego zbawion będzie“, powiada Prorok, albowiem wszystkie nasze czyny, prace i myśli do Boga jedynie zmierzać i dążyć powinny. „Imię Jezus — mówi św. Bernard — niech zawsze będzie przed tobą, przed oczyma i w rękach, przezcoby się wszystkie twoje zamysły i sprawy do Chrystusa stósowały.

Rozpoczynamy Rok Nowy od tego Imienia na znak, aby w ciągu całego roku wszystkie nasze sprawy brały swój początek w sercu, a kończyły się w Bogu, z którym mamy rok każdy rozpoczynać gorącemi modłami na pożytek dusz naszych, a to powinno być jedynym celem naszych starań, jako sprawa najważniejsza w życiu naszem i do któréj sam Zbawiciel nas zachęca, następującemi słowy, przelewając dla zbawienia naszego Krew Swoję najświętszą przy obrzezaniu, „Na co się przyda człowiekowi chociażby świat cały pozyskał, jeżeli na duszy swojéj uszczerbek poniesie? — albo — jaką będzie mógł dać zamianę za duszę swoję?“

Zakończyliśmy Rok Stary, a podobno nie jeden w gniewie, lub nienawiści, chociaż Chrystus Pan zaleca nam miłość bliźniego i przykładem to Swoim stwierdza, a Bóg zsyłając Syna Swojego Jezusa Chrystusa na świat, zesłał nam Go jedynie z miłości i to wtenczas, gdyśmy byli najzaciętszemi nieprzyjaciołmi Jego, czyli synami przeklęctwa i gniewu. Mędrzec Pański mówi (Ekl. 25.): „Trzy rzeczy są, które się Bogu wielce podobają, t. j. zgoda i jedność braci, miłość bliźniego i małżeństwa spokojne“; przez to bowiem pozyskać możemy od Boga błogosławieństwo niebios i życie szczęśliwe na dalsze lata. Dobra to jest rzecz zostawać w związku miłości braterskiéj, albowiem tam Bóg Swoje błogosławieństwo osadza i żyje na wieki, mówi Psalm 132. Czas w którym Bóg zesłał Słowo Swoje synom Izraela, oznajmując pokój przez Jezusa Chrystusa, który nas z Bogiem pojednał przez złączenie się z naturą ludzką, aby nas tym więcéj połączył i zjednoczył z Bogiem, pomnożył chwałę Jego na ziemi i ogłosił pokój ludziom dobréj woli. — Żebyśmy zaś żyli w pokoju z Bogiem, ludźmi i sami z sobą, powinniśmy rok ten rozpocząć będąc pobożnemi i cnotliwemi, a względem naszych bliźnich sprawiedliwemi, zaś względem siebie trzeźwemi i umartwionemi, t. j. kochać Boga z całego serca i duszy, wypełniać Jego przykazania i przekładać Go nad wszystko, — bliźnim zaś, życzyć wszelkiego dobra duszy i ciała i oddawać co komu należy. — Względem siebie samych powinniśmy żyć w wstrzemięźliwości, poskramiać namiętności i złe żądze, żyć pobożnie i cnotliwie i przestawać na tem, co nam Opatrzność Boska udzieliła, a Boga zawsze mieć w sercu, bo gdzie tego niemasz, tam niemasz i błogosławieństwa Jego.

Łaskawy Czytelnik wybaczyć raczy, że zwracam tu uwagę na trzy rzeczy, to jest: czas przeszły, teraźniejszy i przyszły.

Uważając czas przeszły, powinniśmy rozważać, jak dawno żyjemy, jak lata przepędziliśmy, ile w nich odebraliśmy łask od Boga, a ile razy za to stawaliśmy się niewdzięcznemi grzesząc śmiertelnie, lub ile razy znieważaliśmy Jego Majestat?... Jak czas przepędziliśmy i z kim my się bawili, czyli na zbytkach, rozkoszach, hulankach i bezwstydach? A ile obracaliśmy go na chwałę Boga i zbawienie nasze? Jeżeli sumienie wyrzuca nam występki, to korzmy się przed obliczem Boga i postanowmy mocno więcéj Go nie obrażać, dziękując Bogu za użyczone łaski, a prosić o stałość w dobrem przedsięwzięciu. Izajasz prorok mówi: „Będę rozpamiętywał w gorzkości dni moje przed Tobą, Panie! które bez powrotu minęły, przemija bowiem okazałość tego świata; a ci, którzy przed nami byli, skryli się do grobu, do którego i my co moment się zbliżamy.

Na czas teraźniejszy winniśmy uważać, osobliwie na

jego krótkość, jak mówi Job: „Dni moje prędsze były nad gońca, upływają i nikną jak strzała w powietrzu, a nikt tylu dni dobrych nie powróci“. — „Patrzajcie tedy bracia, — mówi Paweł św. do Efezów, — jak macie ostrożnie postępować, nie jako głupi, ale jak mądrzy, albowiem dni są złe.“ Uważając tedy krótkość i znikomość czasu, którego nam Bóg użyczył do pracy na zbawienie, pracujmyż więc, bo czas jest niepewny, a dni nasze już są policzone, a gdy upłyną, to już nigdy nie wrócą. Żałujmyż i pokutujmy za źle użyty czas przeszły, a nie odkładajmy na później, bo to jest niepewne kiedy możemy dni nasze zakończyć. Więc pokładajmy całą ufność w Bogu, gdyż świata rozkosze, zaszczyty i bogactwa nikną jak dym w powietrzu. Nie będziemy podobni owemu, o którym Łukasz św. (r. 12.) wspomina, który powiedział: „Duszo moja, masz wiele dobrego i na długie czasy, jedz, pij i zażywaj rozkoszy,“ — ale zapomniał o tem, że jeden moment o deskę grobową powalić go może. Ilużto w kwiecie młodości przy największych siłach zdrowia, w dostatku i bogactwach przeniosło się do wieczności! Czuwajcie i bądźcie gotowymi, bo nie wiecie dnia ani godziny.

Spoglądając na czas przyszły, powinniśmy uważać jego niepewność we wszystkich zawodach światowych, a całą nadzieję i ufność pokładać w Bogu, uważając cel do którego zmierzamy i dążemy, i jak daleko do niego mamy, i czy są jacy nieprzyjaciele na drodze, przeciwko którym uzbroić się mamy.—Otóż pierwszym celem człowieka jest Bóg, do Niego zatem powinny wszystkie kroki nasze zmierzać, zachowując Jego prawa i przykazania i dopełniając wiernie obowiązki stanu, zapytawszy się wprzód sumienia dokąd idzie, czy drogą wiodącą do wiecznéj szczęśliwości, czyli też wysłaną w kwiaty na wieczną przepaść?

Uważając koniec człowieka, i to rozważać winniśmy ileśmy już lat przeżyli, a ile nam jeszcze pozostawać może do życia, i dlatego powinniśmy usilnie prosić Boga, aby nas w środku drogi nie zabierał nieprzygotowanych, bo w drodze téj są liczni i zawzięci nieprzyjaciele, przeciwko którym uzbroić nam się potrzeba w Sakramenta święte, szczery żal i prawdziwą pokutę, bo jak mówi Piotr św. (5.): „Nieprzyjaciel wasz djabeł, jako lew ryczący krąży na pożarcie, któremu dajcie odpór prawdziwą wiarą, uzbrojeni miłością Boga i cnotami chrześciańskiemi.

Dopóki nam czas służy, pracujmy na zbawienie, bo po za grobem nie masz żadnéj zasługi. Dzień każdy uważać winniśmy, za dzień ostatni życia naszego, aby gdy nadejdzie ostatnia czasu godzina, abyśmy mogli wesoło zawołać: „Teraz wypuść ducha mojego Panie, a przyjmij go do Swéj nieograniczonéj radości, którąś wybranym Swoim zgotował.“ — I to jest przy rozpoczęciu tego Nowego roku, najszczersze życzenie, które Wam Szanowni Czytelnicy jako z serca pochodzące, przesyła według dawnego zwyczaju, Wasz prawdziwy przyjaciel, z uprzejmą prośbą, o łaskawe w swych modłach westchnienie do Boga, za niegodnym sługą Jego.

Ks. *J. Por*.....

Niegodna Komunia.

Świętego Paulina prosił niegdyś pewien ubogi człowiek o jałmużnę. Biskup zaś postrzegłszy, że ubogi jednę rękę ma suchą, zapytał go z politowaniem: „Zkąd to pochodzi?“

Żebrak obejrzawszy się wpierw ostrożnie, czy się kto nieprzysłuchuje, uczynił następujące zeznanie: „Wam tylko samému jako Biskupowi moją straszną tajemnicę wyjawić mogę. — Byłem już w pierwszéj mojéj młodości nieposłusznym mojéj matce, na on czas wdowie; a później strwoniłem mój majątek przez życie rozpustne. Gdy mi zaś ona swego ostatniego grosza, który, jak mi było wiadomo, schowała na potrzeby w jakimś kącie domu, już więcéj dać niechciała; popadłem z nią w kłótnię, a uniesiony diabelskim gniewem, zabiłem ją tą moją ręką, która teraz jest sucha! To się stało ostatniéj nocy przed wielkim czwartkiem, którego do komunii wielkiejnocy iść chciałem. — I rzeczywiście, pochowawszy trupa mojéj matki potajemnie, zatarłszy wszelkie ślady popełnionéj zbrodni, poważyłem się przystąpić do stołu Pańskiego. Lecz oto! zaledwie poświęconą hostyą przyjąłem na dłoń téj ręki, *) ręka zaraz obumarła, i poczęła usychać przy najokropniejszych boleściach. Krzyczałem na cały głos, a wszyscy, co koło mnie byli, patrzyli na mnię z przerażeniem. Oddaliłem się z tamtąd co prędzéj, a porzuciwszy ojczyznę, udałem się w świat, i obnoszę dotąd tę suchą rękę ze sobą, jako sprawiedliwie zasłużoną karę; i chętnie chcę znosić tę ostatnią karę, gdyby tylko za mój grzech wołający do nieba o pomstę, nieczekała mnię do cierpienia straszniejsza wieczna kara w piekle!“ Te ostatnie słowa wyrzekł głosem rozpaczy. Tedy zapytał go Biskup: „Żałujesz ty szczerze za swoje grzechy?“ „Tak jest, — odpowiedział żebrak trwożliwie; ale — cóż mi mój żal pomoże?“ „Tedy czyń pokutę, — odrzekł Paulin, — a będzie ci odpuszczono!“ Żebrak ze spojrzeniem przebijającéj się radości odpowiedział daléj, „Tak, ja chcę chętnie pokutować, ale co mam czynić?“ „Idź — była odpowiedź — a w każdą niedzielę i w każde święto stawaj boso i z odkrytą głową przed drzwiami kościelnemi przez lat siedm, pokazuj tam przechodzącym twoją suchą rękę, i wyznawając przyczynę twojéj kary, proś ich o wstawianie się za sobą!“ Człowiek ów poszedł, i poddał się chętnie téj ciężkiéj publicznéj pokucie. Wierni, wzruszywszy się do żywego tym widokiem i skruszonem wyznawaniem żebraka, gdy trzy lata pokuty upłynęły, prosili Biskupa, aby temu gorliwemu pokutnikowi, pozostałych lat cztery raczył darować.**) Biskup zezwoliwszy na ich prośby, wprowadził go do kościoła; a dawszy mu uroczyste rozgrzeszenie dał mu też i Komunią świętą. A oto, zaledwie przyjął Ciało Pańskie z gorącem nabożeństwem, natychmiast ciepło przyrodzone, życie i siła poczęły rozchodzić się w jego tak długo suchéj ręce i odtąd stała się zupełnie zdrową. —

*) W dawnych czasach, mianowicie mężczyźni brali z rąk kapłana Najśw. hostyą na dłoń swéj ręki, i z niéj dopiero przyjmowali ją do ust swoich.

**) W nagrodę szczególnéj gorliwości w odprawowaniu pokuty, albo za przyczynieniem się innych, osobliwie wyznawców i męczenników, Biskup często zwalniał publicznych pokutników od całéj reszty pozostałéj pokuty, albo też tylko od pewnéj części z tejże pozostałéj jeszcze pokuty; a to zwolnienie od kar pokutnych na zwanem zostało Odpustem. —

Antoni i Szymon u Jana.

(Zobacz Nr. 50 Dodatku.)

Szymon: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Jan: Na wieki wieków. Amen. Witam Was kochani sąsiedzi, iż mnie tak dzisiaj odwiedzacie prawie bo to mojego Patrona w domu obchodzimy św. Jana, a ksiądz także częstował dzisiaj ludzi w kościele święconem winem, więc też i ja muszę Was trochę poczęstować chociaż nie winem, ale wódką się poczęstujemy.

Antoni: Oj Bracie niemamy tego zamiaru, abyśmy się dzisiaj wódką częstowali, aleśmy ci też przyszli powinszować i zaprosić Cię do dobrego a pożytecznego towarzystwa naszego.

Szymon: Widziałem Cię Janie wczoraj w kościele na Nabożeństwie, zapewnie Cię też musiało wzruszyć, jak to ten nasz Czcigodny Ksiądz Proboszcz Stabik zapraszał nas, abyśmy sobie to piękne pisemko „Zwiastuna" z „Dodatkiem" od Nowego roku brali, które to z Piekar wychodzi z tak świętego i cudownego miejsca. Niepotrzeba nam już tam chodzić na pocztę, ale pójdziemy na farę i damy sobie zapisać, a Ten Czcigodny Księżoszek to On się już oto stara, aby nam je sprowadzał z poczty. Tak też i Tobie winszujemy tego pięknego pisemka; w którem to najwięcéj Księża pracują i podawają nam nauki tak dobre, że nam mogą posłużyć do naszego życia doczesnego i wiecznego; a szczególnie możemy mieć zaszczyt z tego, iż nasz Czcigodny Ksiądz Faraż pracuje, ten kochany staruszek, który nam tak piękne i obszerne podaje historye za co Go niech Pan Bóg jak najdłużéj chowa z nami i udziela mu zdrowia dobrego.

Jan: Jest to dobra rzecz dać sobie zapisać „Zwiastuna," ale cóż mi z tego, kiedy ja czytać nie umiem; na cóż bym tam dopiero miał „Zwiastuna" płacić?

Szymon: Janie! przecię masz dziatki, które chodzą do szkoły i jak słyszę iże dobrze umią czytać, to im każesz, aby one ci czytały i przez to będziesz miał dobrą zabawę w domu z dziatkami i nauczą się przez to wiele dobrego.

Jan: Dziękuję Wam kochani sąsiedzi, zaraz się z wami zabieram i pójdźmy do naszego kochanego Księdza Stabika i dajmy sobie zapisać przed Nowem rokiem tego „Zwiastuna" z „Dodatkiem," abyśmy się po Nowem roku mogli zabawić przy czytaniu „Zwiastuna" i tych książek, które Wielmożny Ksiądz Proboszcz nam ofiarował. A tak już w niedzielę nie będziemy więcéj do karczmy chodzić, a z Mośkiem kwita.

D. Sz.

O WŁOCHACH.

Już się dziwi ten świat cały,
Jak te Włochy ogłupiały,
Bo nie wierząc w Boską karę,
Przeto gwałcą swoją wiarę.

Tam nie rządzi sprawiedliwość,
Bo przemaga starszych chciwość;
Gdyż kościoły obnażają,
I pogańską rolę grają.

Już tam jawnie ów czart rządzi,
Kiedy rząd tak bardzo błądzi,
Bo znieważa prawa Boże,
Chcąc dokazać, co nie może.

Teraz spodziewać się trzeba,
Że nadejdzie kara z nieba,
Wymierzona z wysokości,
Za te wszystkie nieprawości.

DONIESIENIA POLITYCZNE.

Prusy. Król Jegomość wydał dnia 22. Grudn następujący rozkaz dzienny do jenerała v. d. Tann: „Zna dujący się pod Pańskiem dowództwem królewsko - bawa ski pierwszy korpus stał prawie przez trzy miesiące be pośrednio naprzeciw nieprzyjaciela. W tym czasie stacz on liczne bitwy i znosił trudy tak wielkie, jak rzadl kiedy oddziałowi jakiemu przypadło w udziale. Pan zj dnałeś sobie w tym czasie częstokrotnie prawo uznani dla którego udowodnienia ozdabiam Pana orderem p o l le mérite. Równocześnie z tą dekoracyą przesyła Panu w chwili, gdy teraz korpus Jego powraca w da niejszy stósunek do trzeciéj armii, 80 żelaznych krzyżć drugiéj klasy i upoważniam Pana rozdzielić je między ty oficerów i szeregowych I. korpusu bawarskiego, którzy s wśród trudnych okoliczności szczególnie odznaczyli.

„Dz. Pozn." donosi, że w Poznańskim mają być p wołani pod chorągwie rezerwiści kompletowi. Otóż ści gnietą będzie niezwłocznie cała rezerwa pierwszéj klas a zdrugiéj klasy wszyscy ci, których uznano za zdolnych pełnienia służby garnizonowéj aż po rok 1867 włącznie. P wołanymi prócz tego zostaną wszyscy półinwalidzi.— Wsz stkie adjutantury przy batalionach landwery mają być zni sione a adjutanci tychże przeniesieni prawie bez wyjątku batalionów załogowych. Przy batalionach landwery fu kcye adjutantów pełnić będą feldfeblowie. — Wzmianku też, że zawezwano do pełnienia służby garnizonowéj daw wysłużonych, dziś 60 letnich oficerów. W uzupełnien téj wiadomości, podaje powyższych Dziennik że powoł no nawet jeszcze znacznie starszych oficerów, tak zgrz białych, że już z pomieszkania wychodzić nie mogą.

„Bresl. Hausbl." podaje wiadomość z Nancy w Fra cyi, iż teraz w ostatnich czasach znowu znaczne tran porta wojsk z Niemiec przybyły przechodząc przez miasto. Jestto zadziwiające jaką wielką ilość wojska Pr sy dostawiły, i jak ciągle żołnierze do różnych gatunkó broni należący, do Francyi maszerują. Liczbę obecnie ziemi francuzkiéj stojących wojsk pruskich, można śmia podać na 650 tysięcy, między nimi 64 tysiące dobr wyćwiczonéj kawaleryi. Przez powyżéj wspomnione mias przechodzi także bardzo wiele rekonwalescentów międz temi znaczna liczba oficerów, którzy wygojeni z ran wr cają napowrót do swych pułków w Francyi stojącyc również przewożą także przez to miasto bardzo wiele ra nych i chorych do Niemiec z pod Paryża i z innych okol Francyi. Z Lagny jako najbliższéj stacyi kolejnéj przy Pa ryżu, nadchodzą dziennie wieczorem pociągi z ranner około 800 do 1000 ludzi, którzy tu nocują. Szczęście że te rany są po większéj części lekkie, a choroby czę ścią nie bardzo niebezpieczne, najczęściéj przeziębieni choroby na nogi i t. p.

„Hausbl." donosi daléj, że Jenerał - major Claremo i kapitan okrętowy Hore, obaj od poselstwa angielskieg w Paryżu, również książę Wittgenstein rosyjski pełnc

mocnik wojskowy przy dworze francuzkim przybyli do Wersalu i opowiedzieli dokładnie cały stan rzeczy w oblężonem mieście Paryżu. Korespondent do Daily Telegraf z Wersalu donosi z powyższych oświadczeń co następuje: Ilość w Paryżu znajdującéj się żywności do wyżywienia armii i ludności wystarczy jeszcze przynajmniéj do końca lutego, nawet jeszcze jeden miesiąc dłużéj może wystarczyć, a jednak nie będą potrzebowali robić sobie wielkich uszczerbków. Duch ludności jest po pierwszem strachu teraz bardzo spokojny. Chociaż ulice w Paryżu nocną porą nie są oświetlone i mieszkańcy są w broń zaopatrzoni, to i tak spokój nie był nigdy większy jak obecnie. Świeże bydlęce mięso wprawdzie już rząd dla mieszkańców nie wydaje, ale od restauratorów można zawsze w wielkiéj ilości nabyć. Bardzo dobry bifsztyk kosztuje u Voisina 3 franki 50 centimów. (28 sgr.) funt szynki był już po 30 franków a teraz dostanie po 14 franków. Na placu Gaillon można dostać dobrą porcyą kotletów cielęcych z sosem, owocami, serem i flaszką wina za 7 franków. Jedzenie kotów, psów i szczurów ogranicza się tylko na fanatyków, ale się nie rozpowszechniło jak o tem fałszywie doniesiono. W Paryżu jest jeszcze wielka ilość koni, tak, że komisya prowiantowa nie potrzebowała dotąd ani jednego z 13 tysięcy koni omnibusowych i 24 tysięcy koni fiakierskich dla wojska rekwirować. W ogóle znajduje się w Paryżu około 100 tysięcy koni. W kuchniach ludowych dostanie za 30 centymów wyborną zupę i kawałek mięsa końskiego. Porcye wiktuałów, które trzy razy na tydzień wydzielane bywają zmieniają się zawsze, jeden dzień mięso solone, inny dzień świeże mięso, zaś inny dzień ryby, sztokfisz albo śledzie. Jest tam jeszcze sześć tysięcy krów, które tylko w ostateczności mają być zabite, tymczasem mają dla dzieci i chorych mleka dostarczyć. Funt masła kosztuje 25 franków (jeden frank ma 8 sgr.) za jedno jajo 1 fr. 60 cent. tysiąc funtów węgla kosztuje 90 fr. Wino jest tanie i wystarczy jeszcze przynajmniéj na rok. Mąki jest tyle w zapasie, że nawet sam rząd nie wie jéj ilości. Kilka teatrów jest znowu otwartych, do których goście dość licznie uczęszczają. Daléj podaje korespondent ilość wojsk czynnych w Paryżu na 520 tysięcy. —

Wiadomości z teatru wojny są obfite i o nowych donoszą walkach. Armia północna pod jenerałem Faidherbe stoczyła 23. b. m. sześciogodzinną, zaciętą walkę z wojskami jenerała Manteuffla o $1^1/_2$ mili na północ-wschód od Amiens.

O wycieczce paryskiéj z dnia 21. b. m. nadeszły balonem bliższe szczegóły. Francuzi rozwinęli głównie ogień artyleryjski, który z początku przeważał ogień bateryi pruskich, w końcu przecież zmuszony był umilknąć. W tym samym czasie uderzył admirał La Roncière na czele kilku brygad piechoty na stanowiska pruskie w Sains i Le Bourget, które zdobył, późniéj jednakże zniewolony był z znacznemi stratami opuścić. Jenerał Ducrot natomiast utrzymał się w odebranych nieprzyjacielowi na zachodnim froncie wsiach Groslay i Grand Drancy, rozszerzając w ten sposób znów pas oblężniczy. Duch w Paryżu jest wyborny, nadzieja zwycięztwa ostatecznego niezłomna.

Dnia 27. b. m. wieczorem nadeszła bardzo ważna wiadomość o rozpoczęciu ostrzeliwania przez Pruską artyleryą oblężniczą fortu Mont Avron na zachodniéj stronie Paryża. Mont Avron nie tworzy osobnego fortu, lecz ile wnosić można z map, ale jest jak się zdaje, świeżo szańcami obwarowaną pozycyą. Tak więc nastąpił początek bombardowania Paryża przez wielu z niecierpliwością oczekiwanego.

Tymczasem leży widocznie w planie armii pruskich działających na północy, zachodzie i południu przeszkodzić możliwéj odsieczy Paryża przez wojska jenerała Faidherbe i Chanzy. W tym celu nie posuwają się ani jenerał Manteuffel ani książęta Fryderyk Karól i Meklemburgski zbytnio naprzód, ale zawsze w pewnem oddaleniu od obleganéj stolicy krążą, zagradzając drogę do Paryża nowo zorganizowanym armiom francuskim.

Berlin. Dnia 16. b. m. toczył się przed sądem stanu pod prezydencyą wiceprezesa kamergerichtu Mühlera proces o zbrodnią stanu przeciwko burgrabiemu ekskróla hanowerskiego Jerzego V. hrabiemu Alfredowi Wedell, oskarżonemu o przyczynienie się do utworzenia w roku 1,867 tak nazwanego legionu hanowerskiego przez zapomogi pieniężne odnośnie przez pośredniczenie w nich. W roku 1868 został za to skazany na dziesięcioletnie więzienie w domu karnym (zuchthaus) i postawiony na tyleż lat pod dozór policyjny. Oskarżony, urodzony w roku 1833 w Osnabrück, wyznania protestanckiego, służył od roku 1852 do 1863, w końcu w charakterze porucznika, w armii hanowerskiéj, poczem wstąpił w służbę cywilną króla Jerzego. W terminie audyencyjnym oświadczył obżałowany, że wprawdzie życzył sobie przywrócenia królestwa hanowerskiego, lecz że jednakże osobiście żadnych do tego kroków nie poczynił. Wyższy prokurator Adlung wzniósł o uznanie obżałowanego winnym kroków przygotowujących do zbrodni stanu i o skazanie go, przyjmując okoliczności łagodzące, na pięcioletnie zamknięcie. — Obrońca obżałowanego, referendaryusz doktor Traumann, twierdząc, że wina wcale nie jest udowodnioną, wniósł o uwolnienie, obżałowanego. Sąd skazał go na pięć lat na fortecę i odebrał mu na równy przeciąg czasu czynne i bierne prawo wyborcze tudzież prawo sprawowania funkcyi sędziego przysięgłego.

Wersal, 23. Grudnia. Dywizya 19. posunęła się dnia 21. aż do mostu w Tours, napotkało na opór ze strony mieszkańców i rzuciła dla tego 30 granatów do miasta. Miasto wywiesiło następnie białe chorągwie i prosiło o załogę pruską. Dywizya jednakże ograniczyła się wedle odebranéj instrukcyi na zniszczeniu kolei i zajęła przeznaczone dla niéj kwatery.

Wersal, 24. Grudnia. (Urzędowy.) Pierwsza armia pod jenerałem Manteuffel zaczepiła dnia 23. b. m. nieprzyjaciela w pozycyi na północ-wschód od Amiens. Pomimo w dwójnasób przeważających sił i silnéj artyleryi zdobyte z naszéj strony Beaucourt, Montigny, Fréchencourt, Querrieux, Pont-Noyelles, Bussy, Vequemont i Daours i utrzymano te miejsca przeciw silnym zaczepnym zaczepkom, aż do chwili, gdy noc bitwie koniec położyła. — Aż do téj chwili przyprowadzono przeszło 400 nierannych jeńców. v. Podbielski.

Amiens, 24. Grudnia. Wczoraj zwycięska bitwa I. armii nad l'Hallu, $1^1/_2$ mili na północ-wschód od Amiens przeciw armii północnéj w sile 60,000. Odpartą ona została po wzięciu szturmem kilku wsi z znacznemi stratami po za l'Hallu. Dotąd przyprowadzono 1000 jeńców nierannych. v. Sperling.

Wersal, 25. Grudnia, o godz. 10. z rana. (Urzędowy.) Do królowéj Augusty w Berlinie. Przedwczoraj pobił Manteuffel nieprzyjaciela pod Amiens. Szczegóły

nie znane. Tutaj nie zaszło nic ważnego, lecz nieprzyjaciel ciągle jeszcze w wielkich siłach biwakuje przed frontem wschodnim. Dziś 9. stopni mrozu, lecz jasna pogoda bez śniegu ni wiatru.

Wilhelm.

Wersal, 25. Grudnia, 4. godz. po południu. Do królowéj Augusty w Berlinie. Manteuffel zabrał przeszło 1000 jeńca i zdobył kilka dział. Ściganie nieprzyjaciela rozpoczęło się dopiero dzisiaj ku Arras.

Wilhelm.

Wersal, 25. Grudnia. (Urzędowy.) Dnia 24. nieprzyjaciel dla zasłonienia odwrotu kilkakrotnie zaczepił jenerała Manteuffel, lecz został odparty. Przeszło 1000 nierannych jeńców dotąd w naszych ręku. — Z dnia 25. rano donosi jenerał Manteuffel: Armia północna pobita, ścigana jest w kierunku północno-wschodnim.

v. Podbielski.

Wersal, 26. Grudnia. Dnia 25. b. m. przybył jenerał Manteuffel, ścigając nieprzyjacielską armię północną, do Albert, przyczem wzięto jeńców.

Przed Paryżem utrzymywał nieprzyjaciel dnia 26. bezskuteczny ogień z cytadel,

von Podbielski.

Wersal, 27. Grudnia. Urzędowe wiadomości wojskowe. Od godziny siódméj zrana rozpoczęła artylerya oblężnicza ogień przeciw Mont Avron.

von. Podbielski.

Lille, 27. Grudnia. Kwatera główna armii północnéj znajduje się w Arras; miasta Corbie, Albert i Achiet opuszczone; jenerał Faidherbe zerwał komunikacyą kolejową; armia północna skoncentrowaną jest naokoło Arras.

Wersal, 28. Grudnia. Ostrzeliwanie fortu Mont-Avron trwało bez przerwy w ciągu dnia wczorajszego i dziś daléj toczyć się będzie. Nasze straty małe.

von Podbielski.

Rosya. Najnowszy ukaz postanawia, że każdy wychodźca powracający za amnestją do kraju, jako też polityczni przestępcy, wysłani na posilenie na Sybir, przed skończeniem lat 30stu muszą się stawić do losowania za wszystkie lata swéj nieobecności w kraju. Daléj prawo to stanowi, że każdy popisowy, jeżeli zbiegł za granicę przed wojskiem, to w razie powrotu do kraju ma być zaraz wcielonym w szeregi bez żadnego losowania.

W Królestwie powołano wszystkich urlopników do pułków.

Z Kamieńca podolskiego donoszą, że proboszcza z Lanckorony ks. F. Sidorowicza skazano na karę 50 rubli za to, że wzywał parafjan swoich modlić się za ciężko pognębioną przez licznych wrogów głowę kościoła. Motywując powód kary, policmajster kamieniecki oświadczył, że „w Rosyi wolno się modlić za jedną tylko głowę, a tą jest jego cesarska mość najmiłościwszy car.“

Według doniesienia jeneralnego konsulatu w Warszawie, pojawiła się cholera epidemiczna w Królestwie Polskiem w guberniach w warszawskim, piotrowskim radomskim i kaliskim okręgu, i dotkniętych nią zostało od 14. Paźdź. do 15. Grudnia b. r. osób 441, z których 223 wyzdrowiało, 165 umarło, a 53 pozostało w leczeniu.

Rzym. Prześladowanie czerwonych (t. j. nieprzyjacieli kościoła) przeciw Watykanowi rozszerza się niezmiernie, tembardziéj, gdy rozeszła się po Rzymie wieść, że król Wiktor Emanuel miał powiedzieć ministrowi Finansów Sella; iż nie postawi swéj nogi w Rzymie dopóty, dopóki jeszcze Ojciec św. w Rzymie mieszka. Z tego powodu zgromadziły się dwa stowarzyszenia nieprzyjaźne religii św. katolickiéj na naradę, w jaki sposób by się można łatwiéj pozbyć Ojca św. z Rzymu a na tym zgromadzeniu uchwalono, aby nie przestawać prześladować gwardzistów papiezkich, jak tylko się pokażą po za Watykanem. Jeżeli obcy posłowie, którzy się w ostatnich dniach w austryackiéj ambasadzie umawiali, nie zapobiegną temu, to czerwoni zwyciężą, a Ojciec św. byłby zmuszony Rzym opuścić. Król Wiktor Emanuel ma być bardzo niezadowolniony z tego, i jest przeciw tym, którzy go skłonili korzystać z upadku Napoleona dla zabrania krajów Ojcu św. nie tylko dlatego, że stanowisko jego przed katolickiem światem stało się niebezpiecznem, ale też i dlatego, że go oszukano w doniesieniach, że cały Rzym pragnie serdecznie do Włoch być przyłączonem.

W Rzymie skonfiskowano dzienniki, podające encyklikę papiezką, wystosowaną przeciw włoskiemu rządowi, w skutek czego kardynał Antonelli wystąpił z protestem.

KORESPONDENCYA.

Z Gostymia przy Biale (Zülz). Znając rozmaite zwyczaje i obyczaje ludu górnoszlązkiego, które do różnych świąt w roku są zastósowane, nie wiem czy jeszcze w któréj innéj okolicy Górnego Szlązka, lub tylko w powiecie Prudnickiem istnieje ten zwyczaj, rzucać w święto św. Szczepana jabłkami i orzechami w kościele. — Zaledwie kapłan od ołtarza odchodzi, zaczynają młodzieńcy z chóru rzucać jabłkami i orzechami na panny w kościele klęczące. Przy téj igraszce prowadzą się najgłośniejsze śmiechy i rozmowy, bo każdy jednę trafić zamierza. Nie jedna panna okrywa się rumieńcem gdy dostanie jabłkiem w głowę, inna zaś, cieszy się z tego że też na nią pamiętano, a chociażby się i która gniewała, to zwykle po skończonéj igraszce łatwo się w domu pogodzą. — Z pobożnością naszych przodków, poprzestał i ten zwyczaj być zwyczajem pobożnem, a do powyższego zwyczaju można słusznie zastósować słowa Zbawiciela: „Dom mój jest dom modlitwy, a wyście go uczynili jaskinią zbójców,“ — i każdy mający uszanowanie dla domu Bożego, życzyć sobie musi, aby ten zwyczaj poprzestał. *F. Robota.*

WIADOMOŚCI GOSPODARSKIE.

Do Wieśniaków.

Koniec roku miły człecze,
Przy tym końcu pomnij na to,
Że i życie tak uciecze,
Jak uciekła wiosna lato.
Boć to wiosna, to wiek młody,
Co się zwolna w lato mieni,
A dojrzały, to w jesieni,
Starość znowu w zimie lody.
Więc gdy smutno w téj podróży,
Niech ci ta myśl śmierć osłodzi,
Narodzenie Boże wróży,
Że się człowiek znów odrodzi.

Sposób ochronienia młodych roślin od obgryzania przez zające.

W zimie, w czasie wielkich śniegów, zające nie mogąc w polu znaleźć dla siebie pokarmu, szukają go pospolicie po ogrodach, obgryzają korę młodych drzewek i zrządzają częstokroć wielkie i dotkliwe szkody. Sposób zapobiegający téj klęsce jest następujący: W garnek znacznéj wielkości kładą się świeże ludzkie odchody, cokolwiek czarciego łajna (assa fœtida) i rozwalniają się uryną, potem w téj masie macza się płatek przywiązany do kija i smaruje drzewka — a do tak wysmarowanych drzewek ani jeden zając się nie zbliży. Wszelkie zaś rozsady ochraniają się od zniszczenia przed zającami, jeżeli w koło tychże rozsad co dziesięć kroków porozwieszają się na kijach utkniętych płatki zmaczane w powyższéj masie. „Szk. Niedz."

Zagadka.

Sylabowe słowo, wiele w sobie mieści,
Ono lud pożera, innych sławą pieści,
Innym ubóstwo, innym rozkosz skraca,
Zbyt szybko upływa, a nigdy nie wraca.
(Rozwiązanie nastąpi w Nr. 1. r. 1871.)

Rozwiązanie zagadki w Nr. 51. *Na-pole-on.*

Otrzymaliśmy następujące trafne rozwiązania zagadki z Nr. 51.:

I.

Nie trzeba tu długo tajemnicy szukać
A rozumu w głowie nazbyt rozpukać;
Przewrotnieby było mieć gnój we stodole,
„On" bowiem iściéj należy „na pole".
Luka też wielka w gospodarstwie powstanie
Ekonomowi przez gnoju zaniedbanie.
O, wnetbym zapomniał na treść tego zdania,
„Napoleon" to nazwisko według mego mniemania.
Ks. *St.* z Ch.

II.

Wywozi rolnik gnój na pole;
Zaimek „on" poznałeś w szkole,
Napoleon francuzki zbrodzień jest przyczyną,
Że nasze łzy o drogą krew rodaków płyną.
Dr. *Pisarski* z Mikołowa.

III.

Gnój wywozi się na pole,
Który śmierdzi gnijąc w dole,
Lecz jeszcze gorszy ten smród, którego on
W swéj polityce zrobił Napoleon.
C. *Laxy*, nauczyciel z Ortowic.

IV.

Na pole wywozi rolnik gnój śmierdzący,
On, jest to zaimek o innym mówiący;
Złączę to razem, mam Na-pole-on,
Nazwisko cesarza francuzkiego,
W obecnym czasie na Wilhelmshöhe,
W niewoli zamkniętego.
J. Powollik, sztygar z Szarleja.

V.

Uczyłem się tego nawet i w szkole,
Że gnój omasta jest dobra na pole,
Srogiego nieszczęścia jest przyczyną on,
Którego nazwisko masz „Napoleon".
W. Sterra z Szarleja.

VI.

Gdy chłopek wywozi śmierdzący gnój na pole,
To się raduje, że będzie miał pełno w stodole,
Gdy mówię o innym, zwykle zaczynam on,
A gdy to razem złączę, będzie Napoleon.
To jest nazwisko męża tego,
Co wylano dużo krwi dla niego;
Naród francuzki wtrącił w niedolę,
A on sam dostał się w niewolę.
J. Kloska, majster szewski z Toszka.

VII.

Wywożąc rolnik gnój furą na pole,
By przed zasiewem dobrze zgnoił rolę,
Na któréj pracuje bydło jego i on,
A kto sprowadził nieszczęście? Napoleon.
D. Szendzielorz z Michałkowic.

Niżéj wymienieni Szanowni Czytelnicy nadesłali nam rozwiązania także wierszem, które jednak dla braku miejsca umieścić nie mogliśmy:
M. Sikora, górnik z Piekar, U. Gross, hutnik z Łabent, Fr. Herrmann, preparand z Gogolina, J. Chmielus z Toszka, J. Gołombek z Schombierk, P. Kołodziéj z Siemianowic, J. Siekierka z Malkowic i Fr. Marniak.

UWIADOMIENIE LITERACKIE.

W Poznaniu wychodzi czasopismo poświęcone Kaznodziejstwu, zawierające kazania na niedziele i święta tak starych jak i nowszych kaznodziejów, pod tytułem:

Biblioteka Kaznodziejska.

Biblioteka ta wychodzi zeszytami. Wydawca jest ks. J. Stagraczyński redaktor „Tygodnika katolickiego" w Poznaniu. Prenumerata dla abonentów „Tygodnika katolickiego" wynosi 3 tal., dla nieabonentów 4 tal., dla Galicyi 7 złtr.

W księgarni J, N. Romana w Pelplinie w Prusach Zachodnich, jest do nabycia dzieło pod tytułem:

Nauki parafialne dogmatyczne

dla ludu wiejskiego, przez ks. Serwatowskiego wydane. Cena 1 tal. 20 sgr. Polecamy je Przewielebnemu Duchowieństwu, bo to są jedyne u nas kazania dogmatyczne oryginalne w polskim języku dla ludu napisane.

Nakładem i drukiem odpowiedzialnego Redaktora Teodora Heneczek w Niemieckich Piekarach.